

► i znaczenie dzięki uprawianiu nie jednej, nie dwóch, lecz trzech i więcej dyscyplin, bądź pracom o charakterze transdyscyplinarnym. Teraz ten dorobek przestanie się liczyć na krajowym rynku ewaluacyjnym, co może spowodować poniesienie tych poszukiwań i redukcję zainteresowań do tradycyjnych tematów i metod ich opracowania (a co za tym idzie: wypadnięcie z międzynarodowego obiegu). Co więcej, słychać, że tym obowiązkiem przypisania do jednej z tradycyjnych dyscyplin objęte będą czasopisma, z których najwybitniejsze są dziś w dużym stopniu czasopismami wielo- czy interdyscyplinowymi. A ponieważ uprawianiu tej problematyki zawdzięczały one wejście do prestiżowych baz danych (np. Scopus), więc ewentualna rezygnacja z tego charakteru prowadzić będzie do usunięcia ich z tych list oraz baz danych...

Ustawa nie precyzuje szczegółów, rozporządzeń jeszcze nie ma, nasila się więc obawa i dezorientacja wśród pracowników zmuszanych do składania oświadczeń bez wiedzy o konsekwencjach; czy np. zadeklarowanie drugiej dyscypliny (i to jeszcze procentowe, np. 65% do 35%) nie spowoduje eliminacji z udziału w radach dyscyplinowych, w komisjach doktorskich i habilitacyjnych, zespołach recenzyjnych, bo liczyć się tam będą mogli przede wszystkim profesjonaliści w 100% jednorodni dyscyplinowo? Co zrobić z publikacjami o innej problematyce – będą bez wartości, więc lepiej ich zaniechać? A jeśli proporcje procentowe ulegną zmianie – to pisać samokrytykę? Czy będzie można prowadzić doktorat z obszaru innej dyscypliny niż dwie zadeklarowane (np. czy kulturoznawca może prowadzić doktorat z filmoznawstwa – bo to już inna dyscyplina?). Itp., itd..... Wątpliwościom

nie ma końca, a nikt się w Ministerstwie nie kwapi, by choć część z nich rozproszyć.

Intuicja podpowiada, że są to kryteria, które wymyślili administratorzy nauki, by umożliwić ewaluację typu „distant reading”, komputerową, bez konieczności zaznajamiania się z treścią publikacyjnego dorobku. Druga możliwość, aż strach ją pomyśleć, to przypuszczenie, iż ktoś odpowiedzialny w MNiSW zaczął sympatyzować z ideologią czystości rasowej naszych nacjonalistów i postanowił ją zaadaptować do polskiej nauki poprzez promowanie czystości dyscyplinowej i uprzywilejowania działalności np. filologów, historyków czy lingwistów „czystej krwi” (jak dawniej mawiano). Jakkolwiek by było, w obu przypadkach efekt jest podobny. A mianowicie: bezsensowny rozrost biurokracji i nowych stanowisk, zablokowanie możliwości rozwoju i powstawania oryginalnych, innowacyjnych rozwiązań przez zamknięcie badaczy w klatkach zadekretowanych dyscyplin, nacjonalizacja humanistyki w miejsce umacniania jej obecności w międzynarodowym obiegu, presja na czystość dyscyplinową uprawianych badań i skazanie wszystkich wystawiających nos (przez złąbą ciekawość) poza swoją dyscyplinę – mieszkańcom, hybryd – na margines, z perspektywą rychłego wyginięcia.

Humanistom zaproponowano ostatnio nieco obszerniejsze klatki, ale z zakazem kontaktu z siedzącymi za innymi kratkami sąsiadami, a w praktyce także z najbardziej wpływowymi nurtami humanistyki światowej. Panie Premierze, jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze jest czas na powstrzymanie nadciągającej katastrofy!

RYSZARD NYCZ

Uniwersytet Jagielloński

Kwantowe aspekty humanistyki – ciąg dalszy

Mechanika kwantowa nie tylko wnosi wkład w psychologię i resocjalizację więźniów (jak w tekście IBB i LT) oraz w architekturę (Sokołowski), ale też znalazła łaskawe oko w NCN. Tu w ramach konkursu Sonata 11 dr Bartosz Wojciech Wojciechowski z Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach bada zagadnienie „Kwantowa teoria prawdopodobieństwa a psychologiczne mechanizmy podejmowania decyzji w procesach karnych”. Co ciekawe, autor stawia następującą tezę (patrz dostępne publicznie streszczenie projektu): „Wyniki dotychczasowych badań psychologicznych pokazują jednak, że ludzki osąd często narusza standardy normatywne, a w warunkach niepewności zachowania mogą być irracjonalne – ludzie nie udzielają odpowiedzi poprawnych logicznie i oczekiwanych w świetle teorii prawdopodobieństwa. Okazuje się, że procesy podejmowania decyzji sprawiające wrażenie irracjonalnych

w świetle klasycznej teorii prawdopodobieństwa można wyjaśnić w oparciu o założenia kwantowej teorii prawdopodobieństwa. Określony stan poznawczy może odpowiadać stanowi superpozycji (wszelkie możliwe wartości mają równy potencjał i nie jest możliwe przypisanie określonego prawdopodobieństwa przed dokonaniem pomiaru), a złożone układy mogą być splątane (właściwości jednego składnika zależą od stanu bliźniaczego, splątanego elementu, splątane składowe nie mogą być rozdzielone, pomiary muszą być dokonywane w określonym porządku, a ramy określone przez pierwszy pomiar mogą wpływać na kolejne odpowiedzi)”.
Zainteresowanych Czytelników odsyłamy do artykułu kierownika projektu:

B.W. Wojciechowski and E.M.Pothos: Is There a Conjunction Fallacy in Legal Probabilistic Decision Making?, „Frontiers in Psychology” 9, 391 (2018).

JAKUB ZAKRZEWSKI

Zakład Optyki Atomowej
Instytut Fizyki im. Mariana Smoluchowskiego